

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Dr STANISŁAW ARNOLD

Odrodzenie Królestwa Polskiego w wieku XIV

W SZEŚĆSETNĄ ROCZNICĘ



ZAMOŚĆ

ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

BIBLIOTEKAZKA HISTORYCZNA L. 3.





Dr STANISŁAW ARNOLD

Odrodzenie Królestwa Polskiego w wieku XIV

W SZEŚĆSETNĄ ROCZNICĘ



ZAMOŚĆ

ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

BIBLIOTECZKA HISTORYCZNA
WYDAWNICTWO STEFANA POMARAŃSKIEGO.
L. 3.

Dr. STANISŁAW ARNOLD

Odrodzenie Królestwa
Polskiego w wieku XIV

W SZEŚCIEŃSIĘTĄ ROCZNICĘ

1921

Dr STANISŁAW ARNOLD

Odrodzenie Królestwa Polskiego w wieku XIV

W SZEŚĆSETNĄ ROCZNICĘ



ZAMOŚĆ

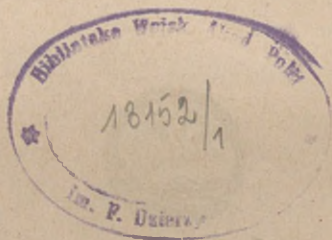
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

93(438)h

Inne prace tegoż autora:

Władztwo biskupie na grodzie wolborskim. Przyczynki do dziejów społecznych i gospodarczych w Polsce w wieku XIII. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, tom I, zeszyt 1. Warszawa. 1921.

Dymitr z Goraja. Przyczynek do wschodniej polityki Polski w wieku XIV. xiężnica Zamojska tom 18. Zamość. 1921.



WYKONANO W TŁOCZNI WACŁAWA PIEKARNIAKA
W WARSZAWIE V. 1921.

Dnia 20 stycznia roku 1920 upłynęła sześćsetna rocznica koronacji Władysława Łokietka na króla Polski. Olbrzymie znaczenie dziejowe tej koronacji niejednokrotnie było w historjografji polskiej podkreślane, że przypomnimy tylko piękny szkic Szajnochy lub nowe studja Balzera. Mimo to jednak społeczeństwo nasze mało wie, dlaczego mianowicie koronacja Łokietka posiada tak doniosłe znaczenie, ba! nie zdaje sobie zgoła sprawy z tego, że zarówno koronacja, jak i poprzednia cała akcja Łokietka, która ją umożliwiła, wprowadziły dzieje Polski na nowe tory, wyznaczyły dalszy jej bieg nie na lata, ale na stulecia całe. Względy powyższe skłoniły nas do przedstawienia (w najogólniejszym bodaj zarysie) dziejów trzydziestu lat na przełomie w. XIII i XIV, zwłaszcza, że owe lata w zestawieniu z dzisiejszą chwilą nabierają dziwnie aktualnego kolorytu. Nie omylimy się chyba, jeśli za Szajnochę powiemy, że te właśnie lata są najlepszem pokrzepieniem w ciężkich dobach życia narodowego, jakie tak często przeżywać musieliśmy, są złotym promieniem świa-

ta, który zdoła rozjaśnić wszelki pesymizm, tak ogólnie pojawiający się w chwilach przełomowych o dobrze znany w przeżywanej obecnie dobie organizowania się odrodzonego państwa polskiego.

I.

W ciężkiem położeniu znalazła się Polska po śmierci Bolesława Krzywoustego w roku 1138: podzielona na wiele dzielnic, stopniowo zaczyna zatracać charakter tego jednolicie zbudowanego i zorganizowanego państwa, którego stworzenie nazawsze pozostanie wiekopomną chwałą króla Bolesława Chrobrego i jego następców. Testament Krzywoustego wyznaczał każdemu z jego synów poszczególne dzielnice, a choć najstarszemu, Władysławowi, pozostawił władzę naczelną, przedstawiającą na zewnątrz jednolitość państwową, to jednak wprędce ta władza straciła wszelkie znaczenie, rozbita przez wzrastające wciąż w potęgę nowe czynniki polityczne, przez silne już, a dążące stale do największych uprawnień możnowładztwo duchowne i świeckie. Dlatego też najzupełniej niesłuszne jest oskarżenie Krzywoustego — zwłaszcza przez naszych dawniejszych historyków — o spowodowanie rozpadnięcia się państwa na dzielnice. Krok jego zasadniczo nie wychodził poza dawny zwyczaj piastowski dzielenia państwa między synów xiążęcych; nor-

omawiał zato stosunki, bo wyraźnie ustanawiał najstarszego w rodzie jako xięcia naczelnego, a temsamem miał na celu usunięcie nieporozumień między xiażętami. Nie rok 1138, a 1146 (t. j. data wygnania Władysława z Polski) rozpoczyna okres rozpadania się Polski na dzielnice, — okres zaniku jednolitego państwa piastowskiego. Zasada Krzywoustego wprawdzie przez cały wiek XII zachowuje swą moc, aczkolwiek w znacznie zwężonym zakresie, a nawet w w. XIV. jest jeszcze przez niektórych xiażąt przypominana; mimo to jednak, wytwarzające się ciągle nieporozumienia wśród potomków Krzywoustego — z jednej strony, a z drugiej państwowo-destrukcyjna działalność możnowładztwa, usuwają coraz dalej w cień ten ostatni symbol jednolitości ziem polskich, jakim była władza naczelna xięcia krakowskiego. I wtedy już — w tym okresie ostatecznego rozrywania więzów, spajających poszczególne dzielnice — wysuwają niektórzy z xiażąt ideję trwałego, a skutecznego skonsolidowania rozbitych ziem, wysuwają myśl nawiązania nici z uświetnionem tradycją państwem Bolesława Wstydlwego, przez wznowienie dawnego symbolu królewskości — korony, tak wspaniale niegdyś spajającej państwo Chrobrego i Szczodrego w jedną wielką, imponującą na wewnątrz, a potężną na zewnątrz, całość. Myśl ta jest celem polityki Leszka Białego, który zdołał już zebrać pod swoją bezpośrednią władzą xięstwa krakowskie, sandomierskie, łęczyckie i miał nawet

przez pewien czas widoki na otrzymanie, po śmierci księcia Władysława Odonicza, Wielkopolski. Jakby jednak fatum jakieś zawisło nad ziemią Piastów — projekty te i pięknie obmyślane plany nagle zostają złamane wskutek niespodziewanej, zbrodniczą ręką zadanej, śmierci Leszka na pamiętnym zjeździe w Gasawie (1227 r.). Myśl tę stara się odnowić i w życie wprowadzić następca Leszków na stolicę wielkoxiążęcą, Henryk Brodaty, a po jego śmierci, syn, Henryk Pobożny. Lecz znów los nieubłagany nie pozwala dokonać wielkich zamierzeń, ni wielkich celów osiągnąć: oto w r. 1241 — w walce z nawałą tatarską, zagrażającą całemu europejskiemu światu cywilizacji, ginie Henryk Pobożny, o razem z nim giną na dłuższy czas zamiary odbudowania państwa polskiego.

Giną one najzupełniej — w tym całym chaosie, zamęcie i wrzeniu, jaki wypełni dzieje poszczególnych dzielnic od śmierci Henryka Pobożnego do ostatnich lat panowania Leszka Czarnego. Władza księcia krakowskiego traci całkowicie swój wpływ i to niewielkie znaczenie, jakie przynajmniej poprzednio posiadała. Bolesław Wstydlivy — xiążę krakowski i sandomierski — w myśl żądań tego czasu, oddawał się pracy, mającej na celu zabezpieczenie zbawienia duszy, ale zato tem mniej miał na myśli wypełnianie swych zadań, jako bądź co bądź moralny przywódca całego xiążęcego rodu Piastowiczów. A ród ten tymczasem kotłował się w ustawicznych walkach, kłótniach, zatargach,

sporach. W drugiej połowie w. XIII rozbitcie dzielnicowe dosięga szczytu: w okresie panowania Leszka Czarnego (1279—1288) jest ni mniej ni więcej tylko 18 oddzielnych księstw i ksiąstewek, z czego na sam Szląsk przypada 10. Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja w Wielkopolsce, bo tu po latach podziałów, walk i ugód zostaje się jeden książę, władający od r. 1279 całą ziemią — Przemysław II. To też temu księciu przypadnie później rola najważniejsza z pośród całej plejady współczesnych mu krewniaków — przypadnie mu rola wskrzesiciela dawnych królewskich tradycji państwa polskiego. Tymczasem jednak i on bierze czynny udział w tym ogólnym zamęćciu walk międzydzielnicowych, który pochłaniał w zabójczy sposób wszystkie siły narodu i społeczeństwa polskiego.

Nie sposób tu zajmować się szczegółowo opisem tych wszystkich wojen i walk, tych wszystkich sporów i zatargów, które całkowicie zaprzępaściły polityczne znaczenie Polski w owym okresie. Wystarczy podkreślić ich rezultaty, aby mieć punkt oparcia dla oceny ówczesnych stosunków. Otóż w wyniku ostatecznym tego smutnego okresu naszych dziejów zauważyć się dają — jeśli chodzi o stronę polityczną zagadnienia — znaczne uszczerbki Polski na rzecz państw ościennych: Szląsk — rozdzielony na drobniutkie ksiąstewka, wśród których jedno tylko wrocławskie wyróżnia się jednolitością i działalnością swych władców

(jak to później zobaczymy) — oddany jest na pastwę tej fali germanizacyjnej, która już od kilku wieków parła z siłą przemożną na ludy słowiańskie, a obecnie znakomicie mogła wyzyskać warunki polityczne, panujące na terytorjum szląskiem, — warunki, które częstokroć popychały xiążąt tej ziemi do szukania oparcia i pomocy u władców Niemiec. Nie same zresztą Niemcy drogą naturalnej kolonizacji germanizowały kraj; w tym samym kierunku działały Czechy, uzależnione po śmierci Przemysła Ottokara i politycznie, i kulturalnie, i etnograficznie od Niemiec, a bezpośrednio graniczące ze Szląskiem i ustawicznie umacniające w jego granicach swe wpływy polityczne. Germanizacja obejmowała jednak nie tylko ziemie, sąsiadujące z państwem niemieckiem. Drogą kolonizacji gospodarczej (handlowej i rolnej) przenikała ona wgląd dzielnic środkowych, a osiedlając się w miastach, stwarzała elementy i narodowo i kulturalnie odrębne — a z czasem i wrogie — ludności i państwowości polskiej. Szkody bezpośrednie, faktyczne dają się zauważyć i na północnych granicach: Wielkopolska stale jest narażona na walki z sąsiednią Brandenburgią, której margrabiowie nie opuszczają żadnej sposobności, żadnego zażargu między polskimi xiążętami, aby nie urwać tu lub tam kęsu ziemi polskiej. Ale jeszcze większe niebezpieczeństwo groziło od strony północno-wschodniej, gdzie usadowił się Zakon rycerzy niemieckich św. Marji, gdzie obrął swą siedzi-

bę najwალniejszy nieprzyjaciel późniejszego państwa polskiego — krzyżacy. Jeszcze w tym okresie nie wystąpił jawnie przeciw Polsce, jeszcze umacniał się na ziemiach, skropionych krwią podbitych prusaków, ale już wówczas przygotowywał się do walki, już z góry czynił potajemne zabiegi, aby w miarę możności i sposobności rozszerzyć się kosztem ziem polskich, już fałszował dokumenty, mające rzekomo stwierdzać prawną przynależność niektórych ziem do Zakonu. A gdy nastąpi odpowiednia chwila, wystąpi nagle i niespodziewanie, uderzając tam, gdzie był klucz rozwoju mocarstwowego Polski (Pomorze), i temsamem rozwój ten wstrzymując o wiek cały, co bliżej wyjaśnić nie omieszkamy poniżej.

Z innej jeszcze strony groziły ciągle niebezpieczeństwa i klęski, — mianowicie od wschodu. Ustawicznie — niekiedy w kilkoletnich zaledwie odstępach — wyruszały stamtąd hordy już to tatarskie, ogniem pustoszące urodzajne ziemie sandomierską i krakowską, a wyludniające zarazem ziemie polskie chwytaniem i uprowadzaniem w jasyr tysiocy ludzi, już to litewskie, ten sam charakter mające, ale jeszcze niebezpieczniejsze, jeszcze więcej szkód przynoszące przez swe bezpośrednie sąsiedztwo, a więc przez możność częstszego urządzania napadów i wypraw rozbójniczych. Nie mogli z nimi skutecznie walczyć niażęta polscy, niezgodni i rozproszeni — ha! nawet niejednokrotnie — powaśnieni z sobą — sami przyzywający

owych „pogan“ do pomocy we wspólnej akcji przeciwko swym xiążącym przeciwnikom. Stąd to wślad za znacznem zmniejszeniem się politycznego znaczenia Polski, idzie ogólne zubożenie kraju, co można stwierdzić, przynajmniej co do niektórych terytorjów, całkiem dowodnie.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiała się Polska w epoce największego rozkwitu podzielności dzielnicowej. Obok tego jednak obrazu, który historia tak czarnymi kreśli barwami, musimy podkreślić niektóre momenty, świadczące, że w tych ciężkich czasach, może właśnie dzięki nim, poczynano się budzić w społeczeństwie polskiem gorące pragnienie przywrócenia owej dawnej świetności, jaką tradycja przypisywała państwu Bolesławowskiemu. Ideowo jest to społeczeństwo zespolone dość ściśle; wspólna tradycja, wspólna organizacja kościelna, wspólny kult patronów narodowych — wszystko to składało się najpewniej na wytworzenie się w owem społeczeństwie pewnego zrozumienia łączności narodowej, — tego pierwszego kroku na drodze powstawania narodów. A właściwy epoce znaczny wzrost religijności, pod której wpływem powstają specjalne zapatrywania na życie zarówno jednostkowe jak i zbiorowe, każe widzieć przyczynę upadku Polski w zbrodni Śmiałego, dokonanej na biskupie Stanisławie, który świeżo teraz, w r. 1253, został kanonizowany. To też kanonizacja ta staje się aktem, mającym ogólnonarodowe znaczenie. Powstaje pogład, którego

wyrazicielem jest przede wszystkim duchowieństwo, głoszące, że Polska, za przyczynieniem się świętego, zostanie łaską Bożą przywrócona do dawnego stanu królestwa i otrzyma „Arona-odnowiciela“, dla którego zachowane są wszystkie insygnja królewskie: korona, berło i włócznia; dzięki kanonizacji św. Stanisława ród piastowski został pojednany z Bogiem; w pojęciu ówczesnych kanonizacja ta stanowiła symbol zjednoczenia ciała Polski, rozkawałkowanego z powodu zamordowania świętego. Jest to wielką zasługą duchowieństwa polskiego, iż w tym czasie zamarcia w rządzie xiążęcym idei odrodzenia królestwa polskiego, tę ideę głosiło w społeczeństwie, umacniając jednocześnie — przez energiczną walkę z napływającym wciąż żywiołem niemieckim — podstawy uświadomienia narodowego, a temsamem stwarzając podatny grunt dla zakiełkowania, rozkwitu i urzeczywistnienia myśli skonsolidowania ziem polskich i przywrócenia państwu polskiemu dawnego blasku korony królewskiej. Myśl ta wyrosnie niedługo, stanie się celem polityki przedstawiciela najstarszej linii piastowskiej, wyjdzie od człowieka, którego czyny wydają się rażąco z nią sprzecznymi, będzie wysunięta ze strony, skąd najmniej spodziewać się jej należało.

Człowiekiem tym będzie xiążę wrocławski, Henryk IV Probus.

Ostatniego września 1288 roku umarł Leszek Czarny, zamykając okres najburzliwszych i naj-

bardziej powikłanych stosunków Polski dzielnicowej. Następcą jego miał być — zgodnie zapewne z wyborem zmarłego xięcia — Henryk wrocławski; popierało go silnie mieszczaństwo krakowskie, w przeważnej większości niemieckie, dla którego ów „milde Furste“, jak go stare kroniki nazywają, rządny i gospodarczy, a niemieckiem wychowaniem i zwyczajami polerowany, był prawdziwym obrońcą interesów kupieckich, zabezpieczającym je zarówno od strat w zawichrzeniach domowych, jak i od napadów hord sąsiednich. Stała się również po jego stronie część rycerstwa krakowskiego, które przybywającemu Henrykowi, otoczonemu gronem xiążąt szląskich, jak Henryk lignicki, Przemysław sprotawski i Bolesław opolski, otworzyło bramy Krakowa. Jednocześnie jednak, rycerstwo małopolskie, już za czasów Leszkowych próbując wybierać sobie xięcia, postanowiło za radą burzliwego i ambitnego biskupa krakowskiego, Pawła z Przemankowa, powołać na tron xiążęcy potomka najmłodszej linii Piastowiczów, wnuka Konrada mazowieckiego, Bolesława, xięcia płockiego. Urzeczywistnieniu tego planu pomogły okoliczności: w lutym roku 1289 Henryk opuścił Kraków, wracając na Śląsk, do ulubionego Wrocławia. Wówczas to xiążę Bolesław płocki, wspomagany posiłkami xięcia brzesko-kujawskiego, Władysława Łokietka, liczącego podówczas niespełna 30 lat i xięcia łączyckiego, Kazimierza, przyrodniego brata Leszka Czarnego, uderzył na

powracające rycerstwo szląskie pod Siewierzem, rozbijając je po krótkiej walce w puch. W ciągu r. 1289 Łokietek, na czele rycerstwa małopolskiego zdobył Kraków, sprowadziwszy jednak na pomoc przeciwko dzielnie broniącemu miastu mieszczaństwu niemieckiemu posiłki ruskie pod dowództwem księcia halickiego, Lwa Daniłowicza. Mimo to wszakże, już w sierpniu wojska szląskie pod dowództwem Henryka lignickiego zajęły Kraków, z którego awanturniczy książę brzesko-kujawski uciekać musiał w przebraniu franciszkanina. Wojskowa okupacja szląska przez księcia krakowskiego zakończyła te walki, ustalając panowanie Probusa w Krakowie.

Wtedy to Henryk wszczął akcję, mającą na celu zrealizowanie jego najwyższych aspiracji: mianowicie rozpoczyna starania w kurji papieskiej o koronę królewską. Według jednego z ówczesnych kronikarzy, te właśnie starania pośrednio stały się przyczyną jego śmierci, gdyż jego wysłannik w Rzymie, sprzeniewierzywszy pieniądze, dane mu przez księcia dla prowadzenia akcji, a bojąc się kary, namówił swego brata, lekarza nadwornego, aby księcia zgładził; ów lekarz zadał Henrykowi truciznę, działającą powolnie, tak że po dłuższej chorobie, d. 24 czerwca 1290 r., umarł.

Nie na tem polega znaczenie polityki Henryka, że o koronę polską się starał, nie to dało mu zaszczytne miejsce w szeregu wskrzesicieli królestwa polskiego. Myśl jego zasadnicza i koncepcja,

za pomocą której chciał to królestwo odrodzić, ujawiła się dopiero po jego śmierci, w testamencie, spisany dzień przed zgonem.

Testamentem tym rozdzielał książę swoje ziemie między kilku książąt: dzielnicę najważniejszą, mianowicie księstwo krakowskie i sandomierskie, przekazał Przemysłowi wielkopolskiemu; stryjecznemu bratu, Henrykowi głogowskiemu, zapisał księstwo wrocławskie; wreszcie — księstwo kładzkie, w sposób nieprawny zajęte przez Henryka w czasie zamieszek, panujących w Czechach po śmierci Przemysła Ottokara, miał otrzymać król czeski, Wacław. Otóż cały ten testament — to próba urzeczywistnienia dawnych idei Henryka Brodatego, to dążenie do przyłączenia Śląska do Polski i odnowienia jednolitości państwowej. Henryk, zawiedziony w nadziei, że sam ozdobi skronie koroną królewską, postanowił testamentem swym utorować księciu głogowskiemu drogę do zawładnięcia całą Polską. Henryk głogowski był najbliższym krewnym Przemysła II, a zarazem, wobec braku potomstwa u tego ostatniego, prawie już mianowanym jego spadkobiercą. Po śmierci Przemysła byłby Henryk przyłączył także Pomorze, które miało należeć do Przemysła po śmierci księcia pomorskiego, Mszczuja. Posiadałby zatem książę głogowski olbrzymi obszar kraju od Odry do Sanu i od Karpat do Bałtyku — stanowiłby potęgę, która łatwo oprzełaby się mogła zakusom obcym,

czeskim czy niemieckim. I w tem tkwi olbrzymia doniosłość koncepcji Henryka Probusa — tego księcia, który tylekroć za swe niemieckie rzekomo tendencje przez historyków polskich jako odszczepieniec był traktowany, tego, którego cały przedśmiertny wysiłek był skierowany ku temu, aby wydrzeć Śląsk z pod zalewu niemczyzny i połączyć go w jedną całość pod jednym władcą z polską macierzą. Nie było winą Henryka, że jego wzniósłe tendencje nie zostały wykonane, że bieg dziejów innem lożyskiem sprawę pokierował i doinnych nieco rezultatów doprowadził.

W miesiąc po śmierci Henryka IV przybył P.zemysł do Krakowa i przez duchowieństwo, rycerstwo i mieszczaństwo z radością został przyjęty. Lecz już w październiku t. r. powrócił do Wielkopolski i odtąd nie zaglądał już więcej do Krakowa, prawdopodobnie zajęty sprawami Pomorza i Wielkopolski. A w czasie jego nieobecności dwaj książęta poczęli coraz natarczywiej spoglądać na podkarpacką stolicę, coraz pożądliwiej zaczęli marzyć o jej uzyskaniu: jeden — obcy, potężny i świetny, a zarazem leniwy i rozwiązywał król Czech, Wacław; drugi — biedny w całym tego słowa znaczeniu, pełen awanturniczego zapału, nigdy nie syty wrażeń życia, choć z twardą szkołą losu obeznany — późniejszy bohater i odnowiciel królestwa polskiego, Władysław Łokietek.

Nie zaniedbał Wacław II zabezpieczyć sobie na wszelki wypadek tych tytułów prawnych, które

miały mu ułatwić zajęcie Małopolski. Przewszystkiem zużytkował tu dawną umowę z Henrykiem wrocławskim, mocą której miał po śmierci tegoż otrzymać księstwo wrocławskie (co zresztą, jak wiemy, Henryk w testamencie swym obalił). Zwrócił się oto do najwyższej władzy świeckiej w Europie — często faktycznej, a częściej w tym czasie tylko na uroszczeniach prawnych polegającej, ale zawsze w zatargach wysuwanej przez stronę, która na tem miała wygrać — mianowicie do cesarza Niemiec, Rudolfa Habsburga, z którego córką, Juttą, Waclaw był ożeniony. Rudolf — jak to się zwykle w owych czasach odbywało — wystawił dokument (we wrześniu 1290 r.), którym księstwo wrocławskie i „wszystkie wskutek śmierci Henryka opróżnione lenna cesarskie“ nadał królowi czeskiemu. Chodziło tu niewątpliwie o Małopolskę, którą tutaj cesarz, wskutek tradycyjnych uroszczeń państwa niemieckiego do zwierzchnictwa nad Polską, nazwał „ceraskiem lennem“, a którą Waclaw, uważając się za prawnie uznanego spadkobiercę Henryka Probusa, postanowił teraz zająć. Ostrożny jednak, a przewidujący wszystko polityk — Waclaw nie wyruszył wprzód, aż póki nie zjednał sobie przedstawicieli społeczeństwa małopolskiego zapewnieniem znacznych przywilejów (1291), aż póki, po roku niespełna agitacji czeskiej, wyruszył do Pragi biskup Paweł z Przemankowa, z zaproszeniem od społeczeństwa małopolskiego na tron krakowski. W tych swoich za-

biegach pomiął Waclaw zupełnie — przedewszystkiem przyznane mu przez cesarza — księstwo wrocławskie, gdzie tymczasem wynikły zacięte walki między Henrykiem lignickim, powołanym przez mieszczañstwo Wrocławia i duchowieñstwo, a prawnym spadkobiercą Henryka Probusa, Henrykiem Głogowczykiem. Widocznie pewnym był swej gry król czeski, skoro załatwienie spraw szląskich odkładał do czasu, aż ważniejsze ziemie — krakowskie — w swe posiadanie obejmie, ufając, że nikt się wtedy jego potędze oprzeć nie ośmieli. I jeśli nie pomylił się Waclaw w swych obliczeniach co do Wrocławia, to pomylił się w rachubach na łatwe zajęcie Małopolski. Nie przewidział, że znajdzie się drobne xiążátko, co nie przestraszy się hufców czeskich, ale nawet ośmieli się tej potędze przeciwstawić swe drobne siły.

Mężem tym był Władysław Łokietek.

Warto przyjrzeć się bliżej tej postaci, która później taką chwałą w dziejach naszych zajaśniała; inną zupełnie przedstawiała się ona w tym pierwszym okresie wystąpieñ, niż w dziesięć lat później, kiedy klęski i niepowodzenia zahartowały tę duszę twardą i potężną. Ojciec jego, Kazimierz, zachłanny, podstępny, niespokojny wiarołomca, który nie uszanował nawet zwłok ojcowskich, skoro w czasie obrzędu pogrzebowego wydarł bratu swemu dzielnicę, przez ojca mu przeznaczoną, który całe lata spędził na wojnie ze swymi sąsiadami, łupiąc ich ziemie i napadając ustawicznie, —

był typem najgorszym xięcia dzielnicowego z połowy XIII wieku. W atmosferze intryg, nadużyć, oszustw wychował się młody Władysław i dziwić się nie można, że podobne cechy, acz wyraźnie zewnętrzne, narzucone wychowaniem, nie z charakteru wypływające, zauważyć się dają w pierwszym okresie jego wystąpień. Jeśli prawdziwemi są lakoniczne wzmianki rocznikarskie o nim, nęcił go tylko świat i jego przyjemności, skorym był tylko do gwałtownych czynów, a niezdolnym do rozważnego i sprawiedliwego oceniania ludzi i wypadków. I może słusznym jest ów sąd dla tej pierwszej go okresu życia xięcia, w którego piersi niewątpliwie wrzał ogień życia, niepohamowana żądza czynu, podniecana ambicją. Walki o schedę po Leszku Czarnym, — boje, w których początkowo osobisty tylko cel był wysuwany, a które z czasem staną się hasłem świętej walki o odbudowanie, odrodzenie królestwa polskiego — pogłębiły charakter, duszę, ideały tego chrobrego xiążątka. Zasadnicza jego idea: przywrócenie dawnej świetności państwu polskiemu, którą wypielegnuje w dobie walk z potęgami, wrogami Polsce, stanie się dlań treścią życia i wysiłków. Całe jego późniejsze życie — to szereg poświęceń, pracy, walk i upokorzeń dla Polski. Będzie dźwigał on ciężar życia jak olbrzym, nie czując, jak go przygniata. Przewyższy pod względem siły charakteru wszystkich Piastowiczów współczesnych, — będzie górował nie ciałem, bo ono było wątłe i nikle, ale głową, czyną-

mi, opromienionemi aureolą wiary w dobrą sprawę i miłością ku ziemi ojczystej. Nieznany światu, pozbawiony wszelkiego poparcia ze strony swych krewnych, tyle razy upokorzony przez obcego najeźdźcę, nie opuści nigdy rąk, ale zrywać się będzie na czele garstki wiernego mu rycerstwa do walki z potężnym władcą czeskim, przed którym inni xiążęta kornie uchylali czoła, o którego przyjaźń najpotężniejsi ubiegali się królowie.

W chwili rozpoczęcia akcji zdobywczej Wacława, Łokietek panował nad księstwami: brzeskokujawskim, sieradzkim i sandomierskim. To ostatnie zdobył w czasie walk Bolesława płockiego z Henrykiem wrocławskim i utrzymał je — prawdopodobnie za biernem przyzwoleniem Przymysła — aż do chwili obecnej. Stąd rozpoczyna akcję, skierowaną przeciwko zamierzeniom czeskim, mającą charakter — jak źródła czeskie mówią — „rokoszu“. Wacław, w celu ukończenia wreszcie całej swej dotychczasowej akcji, a zarazem w celu uwolnienia ziemi krakowskiej od niebezpiecznych dla niego poczynań Łokietka, wysłał we wrześniu 1291 r. do Małopolski wojsko pod dowództwem biskupa praskiego, Tobjasza. Łokietek jednak bronil się dzielnie, zdobył Wiślicę i aż do kwietnia 1292 r. zdołał utrzymać się, mimo przeważających sił nieprzyjacielskich, w Sandomierzu. Stąd w dalszym ciągu nękał załogi czeskie w zamkach ziemi krakowskiej, wykorzystywując kłopoty króla czeskiego i jego dłuższą chorobę, które nie pozwoliły

Wacławowi zwrócić należytej uwagi na swe nowe dziedzictwo. Dopiero w sierpniu 1292 r. wyruszył Wacław — w otoczeniu kilku książąt szląskich i margrabiego brandenburskiego do Krakowa, gdzie odbył wjazd uroczysty 16-go t. m. Łokietek już w maju opuścił sandomierskie i udał się na Kujawy, aby tam, zebrawszy swe siły, stawić opór przemożnemu wrogowi. W tej chwili krytycznej zabrakło mu sprzymierzeńców: Bolesław płocki, ten sam, dla którego poprzednio Łokietek walczył z Henrykiem wrocławskim, znalazł się w obozie czeskim; na pomoc Wacławowi dążył Przemysł wielkopolski. Ze swemi małemi siłami zamknął się Łokietek w Sieradzu, niedawno umocnionym. Wojska czeskie opasały go ze wszystkich stron. 28-go września — w dzień imienia Wacława — rozpoczęto szturm generalny, który zakończył się zdobyciem miasta. Mężny jednak książę bronił się dalej w obronnym zamku sieradzkim i poddał się dopiero po kilkunastu dniach, zapewne brakiem żywności do tego zmuszony. 9-go października upokorzył się Łokietek przed królem czeskim, poddał mu się, wyrzekł się księstwa krakowskiego i sandomierskiego, odstępując Wacławowi „dobrowolnie“ wszelkie prawa, jakie mu rzeczywiście do tych księstw przysługiwały, albo według jego mniemania przysługiwać mogły. Zarazem, jakoby w rekompensatę, zostawił mu król czeski, jako lenna królewskie, odziedziczone po Leszku, księstwo sieradzkie i ojcowiznę kujawską. Wacław osiągnął wszystko,

co zamierzył: swe urojone prawa do księstw małopolskich poparł obecnie, wymuszonom wprowadzić siłą, ale niemniej prawny charakter posiadającym zrzeczeniem się przez prawego dziedzica tych ziem pretensyj do nich. Łokietek ugiął się przed Wacławem, zaniechał dalszego pasowania się z przemocą, usunął się do swego księstwa dzielnicowego, które niedługo (w r. 1294) zwiększył dziedzictwem swego bezdziejnie zmarłego brata, Kazimierza Ięczyckiego — i tam, przyjąwszy z pozorną uległością podyktowane sobie warunki, począł czynić przygotowania, aby wtedy, kiedy odpowiednia chwila nadejdzie, z większem powodzeniem wystąpić na arenie dziejowej.

Niewytomaczonem i zagadkowym wydaje się stanowisko Przemysła wielkopolskiego w czasie całej tej akcji Wacława i Łokietka: on, do którego przecież z tytułu testamentu Henryka Probusa księstwo krakowskie należało, od którego słowa, zdawałoby się mogło, zależało władanie tem księstwem, — przez cały czas nie zajmie stanowiska określonego; formalnie nie zrzeknie się swych praw, choć zarazem ciągnie na pomoc Wacławowi przeciwko Łokietkowi, czyniąc to wprowadzić opieszale i wracając z połowy drogi na pierwszą wieść o upokorzeniu swego krewniaka. Niewątpliwie działały tu przyczyny głębsze, polityczne, które nie dozwalały Przemysłowi zająć się sprawą utraconego księstwa, a skierowały jego akcję w inną stronę.

Oto chodziło mu o Pomorze. Jak wiemy, miało mu się ono dostać wskutek umowy z r. 1282, po bezpotomnej śmierci księcia pomorskiego, Mszczuja. Na tle antagonizmów polsko-niemieckich i pomorsko-niemieckich dochodzi już za czasów poprzedników Przemysła II do nawiązania ściślejszych stosunków między Polską a Pomorzem, dochodzi nawet do pewnego sojuszu, skierowanego przeciwko wspólnemu wrogowi obu księstw: Brandenburgji. Antagonizm ten występuje również za Przemysła i był m. in. przyczyną, że Przemysł musiał w okresie, który omawiamy, zwrócić szczególniejszą uwagę na sprawy pomorskie. Obok tego z pretensjami po spadek pomorski występuje zakon krzyżacki, któremu stryjowie Mszczuja, Sambor i Racibor (ten ostatni sam był rycerzem zakonnym) ziemie te zapisali, oraz jeden z książąt zachodnio-pomorskich, rugijski Wiśław, najbliższy krewny Mszczuja. Wszystkie te czynniki musiały całkowicie pochłonąć uwagę Przemysła, jeśli chciał, aby stare zdobycze Krzywoustego znów do Polski powróciły. Już pod koniec życia Mszczuja Przemysł pełnił władzę na Pomorzu, t. j. właśnie w tym samym czasie, kiedy Wacław czeski rozpoczął swą akcję, zakończoną zajęciem Małopolski. Z Brandenburgją załatwia sprawę pokojowo, poślubiając córkę margrabiego brandenburskiego, Małgorzatę; w ten sposób zarazem szachując swego rugijskiego przeciwnika. I odrazu, z chwilą umocnienia swego stanowiska na Pomorzu, Przemysł

przypomina, że praw swych do Małopolski się nie zrzekł, że dążyć będzie do jej odzyskania. W r. 1293 tytułuje się księciem polskim i „dziedzicem“ Krakowa. W następnym zaraz roku przyłącza całkowicie, wskutek śmierci Mszczuja, zaszłej w grudniu t. r., Pomorze do swej dziedzicznej dzielnicy. Stanowi to pierwszy większy tryumf Polski na zewnątrz nie tylko w tym okresie, ale w ciągu całego XIII stulecia, tryumf ten większy, im większymi trudnościami osiągnięcia jego było najeżone, im świetniejsze rezultaty w najbliższej przyszłości wydał.

A rezultaty te ujawniają się już w pół roku po zajęciu Pomorza, ujawniają się w czynie Przemysła, najważniejszym wśród innych dzieł jego życia, opromieniającym niezwykłym blaskiem całą jego dotychczasową działalność polityczną. Jest to koronacja na króla polskiego w dniu 26-go czerwca 1295 roku.

Najdonioślejszy ten fakt naszych dziejów w. XIII. rozmaicie dotychczas był przez historyków polskich oceniany. Jedni stoją na stanowisku, iż koronacja ta miała charakter wyłącznie lokalny, nie rozszerzający się na całość ziem polskich, a ograniczony tylko do terytorjum Wielkopolski; inni zaś nadają jej charakter uniwersalny, obejmujący całą Polskę, wprowadzicie raczej ideowo, moralnie, niż ustrojowo i prawnie. Zarówno jeden obóz, jak i drugi ma rację, tylko nieco zmodyfikowaną i uniezależnioną od ich punktów wyjścia. Faktycz-

nie, organizacyjnie, ustrojowo królestwo Przemysła było z natury rzeczy wielkopolskie; ale politycznie i ideowo obejmowało znaczniesze tereny Polski, choć może również nie jej całość; obejmowało przedewszystkiem Małopolskę, do której pretenzje, już z tytułu królewskości wynikające, wysuwa teraz Przemysł. Jest charakterystyczne, że godło, znajdujące się na pieczęci Przemysła z krótkich, jak zobaczymy, czasów jego królowania, jest takie samo, jakiego używał Henryk Probus wtedy, kiedy posiadał księstwo krakowskie (orzeł z koroną na głowie i półkieżycem na piersiach); było to połączeniem herbu krakowskiego ze szląskim i nasuwa przypuszczenie, że w obrębie sfery rozciągania się ideologii królewskiej Przemysła znajdować się musiał i Śląsk. W stosunku do innych książąt dzielnicowych (mazowieckich, kujawskich i szląskich) koronacja Przemysła oznaczała tylko pierwszeństwo króla polskiego między innymi książętami, nie zagrażając zupełnie ich prawom; książęta ci uzależnieni byli od króla czeskiego z chwilą zajęcia przezeń Małopolski. Król Przemysł stanowiłby tylko zmianę władcy obcego na własnego. Koronacja Przemysła zwracała się bezpośrednio przeciwko Wacławowi, jego naczelne stanowisko poważnie zachwiała, a łącząc, choćby nawet ideowo, ziemie polskie pod władzą rodzimego księcia, czyniła pierwszy wyłom w utrwalonych od czasów śmierci Krzywoustego stosunkach dzielnicowych,

czyniła pierwszy krok w kierunku zjednoczenia ziem polskich.

I na tem polega jej doniosłość dziejowa, tu tkwi jej olbrzymie znaczenie historyczne. Rozumieli to znakomicie ci, którym zależało, aby Polska jaknajdłużej w rozbiću pozostawała, ci, którzy właśnie z tego rozbitcia najszerze korzyści wynieść mogli, których cała polityka czerpała owoce z politycznej niemocy Polski. Byli to wrogowie zjednoczenia Polski: Waclaw czeski i Brandenburgja.

Waclaw nie mógł zapobiec koronacji Przemysła, ale uważał się za pokrzywdzonego. Zapewne i on nosił się z zamiarami koronowania się na króla Polski, aczkolwiek te zamiary z innych zupełnie wynikały pobudek, aniżeli u Przemysła. Z Brandenburgją, mimo bliskiego powinowactwa, stosunki były wciąż naprężone z powodu Pomorza, którego utrata powodowała stałą zawiść margrabiów. Po koronacji doszło zapewne do ściślej-szego porozumienia Waclawa II z margrabiami brandenburskimi, porozumienia, które postanowiło wszelkimi środkami pozbyć się niebezpiecznego rywala. Wybór środków nie trwał długo: użytkowano tu antagonizmy rodów rycerskich na terenie Wielkopolski, wytwarzającą się w tym czasie różnorodność interesów i polityki tych rodów. Przy poparciu Brandenburgji przedstawiciele możnego rodu Nałęczów i Zarembów zamordowali dnia 8-go lutego 1296 r. w Rogoźnie, pół roku zaledwie królującego, Przemysła.

Tragizm jakiś zaciężył widocznie nad królestwem piastowskiem: Chrobry koronował się dopiero w ostatnich latach swego życia; Mieszko II i Bolesław Śmiały padli właśnie wskutek swych koronacyj. I wszelkie próby wskrzeszenia królestwa polskiego lub przynajmniej zjednoczenia jego ziem, kończyły się przedwczesną śmiercią ich wykonawców. W ten sposób spełzły na niczem plany Leszka Białego, Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego, wreszcie Henryka Probusa. Podobny los spotkał ideję Przemysła, choć w warunkach o tyle zmienionych, że bądź co bądź ideja ta, przynajmniej na pewien czas, była zrealizowana. Nie wystarczyło tego wprawdzie, aby dokonać ostatecznego wskrzeszenia i odnowienia państwa bolesławowego, ale starczyło, by dać podstawę do późniejszego wznowienia tej idei i bodziec do jej kontynuacji.

II.

Zakończył się okres pierwszy prób wskrzeszenia królestwa polskiego śmiercią ich inicjatora i wykonawcy. Śmierć ta pozostawiła obszerne dziedzictwo bez pana i władcy, stwarzając zarazem rozległe pole do starć i zatargów między pretendencjami do królewskiej spuścizny. Jakoż nie mało się pretendentów znalazło. Z jednej strony wysuwa się Henryk głogowski, ów dawny, w myśl testamentu Probusa, kandydat na władzę zjednoczonych ziem: wielkopolskiej, małopolskiej i Szląska, już wtedy desygnowany na następcę po Przemysle, zniemczyły i zniewieściał. Nie posiadał on obecnego owego znaczenia jednoczącego, jakie w chwili śmierci Probusa posiadał, a to wskutek utraty księstwa wrocławskiego na rzecz Henryka łignickiego, ale zawsze prawny następca Przemysła, któremu zapewne śmierć niespodziewana przeszkodziła zmienić dawniej uczyniony zapis. Z drugiej strony stał Władysław Łokietek, z innych uprawnień po Wielkopolskę sięgający, a mianowicie z elekcji, przez rycerstwo wielkopolskie dokonanej, które zapewne z racji poprzednich tendencyj narodowych

Łokietka, już w pierwszych walkach z królem czeskim okazanych, oraz jego osobistej dzielności i bitności, przełożyło go nad innych książąt piastowskich. Po Pomorze wreszcie sięgali przedstawiciele drugiej linii kujawskiej, książęta inowrocławscy: Leszko i Przemysł, wnukowie po kądzieli Sambora pomorskiego, którzy zresztą wprędce ustąpili przed swym stryjem, Łokietkiem, nie roszcząc nawet do niego pretensji. Jak Łokietek z synowcami sobie poradził, dokładniej niewiadomo, dość, że w krótkim czasie zawładnął całym Pomorzem. Jednak akcja, którą tam musiał prowadzić, odciągnęła jego uwagę od spraw ściśle wielkopolskich. Prócz tego liczyć się musiał ze stanowiskiem Wacława, który zajęty dotychczas innemi sprawami, obecnie, po załatwieniu sporów czesko-węgierskich, miał ręce rozwiązane i łatwo mógł rozpocząć akcję zaczepną z tytułu swego zwierzchnictwa. To jest powodem, że w marcu 1296 r. Łokietek zawiera z Henrykiem głogowskim układ w Krzywiniu, niekorzystny dla siebie, oddający część Wielkopolski w ręce Henryka, a ponadto gwarantujący synom tegoż otrzymanie całego dziedzictwa w granicach z czasów Przemysła w razie śmierci Łokietka. Lecz zaledwie kwestja pomorska została załatwiona, wyrusza Łokietek przeciwko Głogowczykowi (w r. 1297) i pustoszy jego posiadłości szląskie. Z Wacławem stara się utrzymać stosunki pokojowe i w Brzeźnicy (w lutym t. r.) zawiera z nim układ, którym, za wynagrodzeniem 5 tysięcy grzywien srebrnych, zrzeka

się swych pretensyj do księstwa krakowskiego i sandomierskiego. Również, nie chcąc drażnić króla czeskiego, zaprzestaje odąd używać tytułu „pana i dziedzica królestwa polskiego“, a wraca do dawnej tytulatury „księcia Polski“.

Jednocześnie prawie z tem rozpoczyna akcję Henryk; występuje jako spadkobierca królestwa polskiego Przemysła i z tego tytułu jedna sobie społeczeństwo wielkopolskie, zwłaszcza duchowieństwo. To ostatnie występuje z ostreimi zarzutami przeciwko Łokietkowi, oskarża go o dopuszczanie do rabunków ze strony jego rycerstwa w dobach kościelnych. Nawet tacy zdecydowani wrogowie germanizmu i bojownicy idei zjednoczenia Polski, jak arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, surowo osądzają działalność Łokietka, traktując go nieledwie jako warchoła politycznego. Część racji zawierała się w tym sądzie, nie posiadał bowiem wtedy Łokietek jeszcze jasno określonej linii działania, nie zdołał jeszcze wyrobić w sobie ani tych aspiracyj ogólnonarodowych, o które później walczyć będzie, ani też twardego i silnego charakteru, jaki go potem cechuje. Teraz — przy znacznej żywotności, przy tych naleciałościach tradycji ojcowskiej, tradycji burzliwej i awanturniczej, mogły niejednokrotnie wynikać zatargi między społeczeństwem a księciem. Łączy się z tem inny moment, będący wynikiem owej specyficznej polityki rodów rycerskich, którą poprzednio zaznaczaliśmy. Oto niektóre rody wręcz wrogie stanowisko zajmują

wobec Łokietka, zwalczając go wszelkimi siłami i środkami. Do takich należy ród zabójców Przemysła — ród Zarembów, którego przedstawiciel, biskup poznański, Andrzej, jest wyraźnym zwolennikiem Henryka głogowskiego.

Mniejsze to jednak przedstawiało niebezpieczeństwo, od tego, co groziło ze strony króla czeskiego. Waclaw w owym czasie występuje zaczepnie; niepokoją go aspiracje polityczne Łokietka, a zarazem dąży do jak najszerszego rozwinięcia swej władzy w Polsce. Łokietek broni się uległością i układami: w r. 1299 składa Waclawowi hołd lenny, wzamian za co otrzymuje 4 tysiące grzyw. sr. Nie na długo jednak zdoła go to zabezpieczyć przed czeską zachłannością. Niejasne i ciemne są dzieje tych lat, a kiedy pierwsze wiadomości rozjaśnia mrok, Łokietek jest już wygnańcem. Prawdopodobnie Waclaw siłą wyparł przeciwnika z jego dzielnicy, i to nie bez znaczniejszego oporu ze strony tego ostatniego. W drugiej połowie r. 1300 Waclaw jest już panem Wielkopolski, Pomorza, Sieradza, Kujaw i w tym czasie w katedrze gnieźnieńskiej zostaje koronowany na króla polskiego.

To drugie odnowienie królestwa polskiego inny ma charakter, inne znaczenie, niż poprzednie, Przemysła. Wprawdzie dawało one pewien rezultat dodatni przez skupienie rozbitych ziem polskich lub podporządkowanie oddzielnych księstw jednemu władcy, co niewątpliwie torowało drogę

przyszłemu zjednoczeniu Polski. Ale z drugiej strony pamiętać trzeba i o tem, że skupienia tego dokonywała potęga obca, wrogo zawsze dla państwowości polskiej nastrojona, — a jako taka, nie dająca najmniejszych gwarancyj, by ją dobro kraju i państwa więcej obchodzić mogło. Na karb zasług Waclawa położyć trzeba, iż kraj uspokoił, ale korzyści ciągnęły z tego przedewszystkiem żywiły obce, ugrupowane w miastach (których rozwojem król czeski bardzo się opiekował) oraz znajdujące się teraz na stanowiskach rządzących. Waclaw stara się obsadzić ważniejsze urzędy swoimi ludźmi, czechami lub niemcami, jak również i godności duchowne (w Krakowie, naprz. biskupem zostaje oddany Waclawowi Jan Muskata, „Niemcem“ zwany przez źródła; niemcem też jest biskup wrocławski, Henryk z Wierzbna, pierwszy tej narodowości biskup we Wrocławiu). Ale najszkodliwszym rezultatem działalności Waclawa było uzależnienie Polski od cesarstwa niemieckiego. Już w r. 1290 odwoływał się Waclaw, w celu uzyskania praw do Małopolski, do cesarza Rudolfa. Obecnie uzyskuje analogiczny dyplom od cesarza Albrechta w r. 1300 (29 czerwca) i na jego podstawie występuje w Polsce, jako książę Rzeszy niemieckiej, który w imieniu cesarza i jako lenno cesarskie obejmuje ziemie polskie. Stanowisko to musiało pociągnąć za sobą pewne konsekwencje, które odbić się miały w późniejszych dziejach państwa polskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o Szląsk. Tu Waclaw stara

się umocnić swój wpływ, a przez związki dynastyczne dąży do bezpośredniego przyłączenia niektórych dzielnic do Czech. Tak się ma rzecz np. z Wrocławiem. W polityce Wacława interesy państwa polskiego nie są brane w rachubę, nawet niejednokrotnie bywają najzupełniej poświęcone dla celów polityki czeskiej, która w tym czasie przyjmuje niezwykle szerokie rozmiary, przez wciągnięcie w zakres swego działania państwa węgierskiego, gdzie, po wygaśnięciu w r. 1301 rodu Arpadów, został królem syn Wacława II, 12-letni wówczas Wacław III.

Co się w tych czasach umocnienia potęgi czeskiej w Polsce dzieje z Łokietkiem? Straciliśmy go z oczu, kiedy Wielkopolskę obejmował w swe posiadanie Wacław. O późniejszych losach tego nieugiętego xięcia nic nie mówią kroniki współczesne; dopiero później, od Długosza, dowiadujemy się, że w jubileuszowym r. 1300 bawił Łokietek w Rzymie. Jest to zupełnie możliwa wiadomość; śladem tej bytności jest zapewne akcja, którą papież Bonifacy VIII. rozpoczyna w stosunku do Wacława. W czerwcu 1302 r. wysyła doń list, w którym — obok omówienia spraw węgierskich (kandydatem Bonifacego na tron węgierski był Karol Robert Andegaweński, przeciwnik Wacława), czyni wyrzuty królowi czeskiemu, iż niesłusznie przywłaszczył sobie królestwo polskie, a grożąc zarazem ciężkimi karami, wzywa do zaniechania tytułu króla polskiego. Polityka papieska, ogarniająca szerokie

tereny polskie i węgierskie, zyskuje jednocześnie poparcie cesarza niemieckiego Albrechta, który, choć dotąd przyjaźnie dla Wacława usposobiony, jednak, jako władca sąsiednich ziem austriackich, zaczyna się obawiać olbrzymiego wzrostu potęgi czeskiej. Uwięzienie Bonifacego VIII przez króla francuskiego, Filipa Pięknego i śmierć papieża w październiku 1303 r. na chwilę może zatrzymuje organizowanie się przeciwników Wacława. Jednak poprzednia działalność papieska wydaje pewne owoce, zwłaszcza na Węgrzech, które w r. 1304 — zarówno z powodu niechęci społeczeństwa węgierskiego do młodego, a nieudolnego władcy czeskiego, jak i zbierającej się burzy politycznej nad Czechami — Wacław III opuszcza. W tym samym jeszcze roku dochodzi do skutku wyprawa cesarza Albrechta, Karola Roberta Andegaweńskiego i Ottona bawarskiego na Czechy. Nie daje ona wprawdzie tych rezultatów, których się spodziewano, gdyż Wacław nie został rozbity. Ale pomogła Karolowi Robertowi umocnić się w południowej i środkowej części Węgier, co było niemałym sukcesem, a jednocześnie znaczną korzyścią dla spraw polskich i ich bojownika, Łokietka. Dzięki bowiem antagonizmowi węgiersko-czeskiemu linja polityki węgierskiej i Łokietkowej zbiegała się, a wzajemne wspieranie się we wspólnej akcji przeciw Czechom stało się podstawą wszelkich tegoczesnych działań obu państw. Narazie jednak Łokietek nie zwraca się do samego Karola Roberta, ale do przywódcy

możnych rodów rycerskich w północnych Węgrzech, sojusznika wprawdzie Karola Roberta, ale jeszcze odeń niezależnego, prowadzącego samodzielna politykę, palatyna Amadeja. Bawi u niego od r. 1303, a w r. 1304 — wtedy, kiedy miała miejsce wielka wyprawa koalicyjna na Czechy — Łokietek, z posiłkami węgierskimi, uzyskanymi od Amadeja, przekracza Karpaty i zajmuje Wiślicę z kilkoma sąsiednimi miejscowościami, podejmując nanowo, po kilkoletniej przymusowej bezczynności wojennej, bój z obcą potęgą o władanie krajami polskimi.

Inny to już teraz człowiek, inny charakter. To, co go wyniosło na tak doniosłe stanowisko w dziejach, co wywyższało go ponad innych książąt tej epoki, w czasie wygnania ostatecznie się wyrobiło i okrzepło: i wielkość idei i wielkość duszy spłotyły się w jedną harmonijną całość. Lata wygnania sprawiły, iż całe społeczeństwo polskie widzi w nim teraz symbolicznego obrońcę wielkości i potęgi państwa polskiego, oczekuje go z utęsknieniem jak zbawcę, który ma przybyć, by zniszczyć ciężącą już wszystkim nieznośnie przewagę czeską, a odrodzić świetne królestwo. To też w chwili, kiedy Łokietek staje w Wiślicy, społeczeństwo to entuzjastycznie przyjmuje go, zbiega się i garnie doń tłumnie, popierając swego — obecnie jest to już silnie akcentowane — xięcia i pana. W ciągu roku 1304 i 5 Łokietek zajmuje sandomierskie i część krakowskiego. I jeśli dotychczas ścigał go wsze-

dzie los nieprzyjazny, teraz fortuna zmienia swój bieg: w r. 1305 umiera Wacław II., a w rok potem, w Ołomuńcu, w czasie wyprawy przeciwko Łokietkowi, ginie śmiercią gwałtowną, syn jego, Wacław III, ostatni ze starej dynastji Przemyślidów. Największe niebezpieczeństwo, zagrażające akcji Łokietka, — niebezpieczeństwo czeskie, zostaje, temsamem odsunięte w dalszą przyszłość, nie grozi już narazie ponownem rozbiciem planów xięcia, który będzie mógł doprowadzić do uspokojenia wzburzone żywioły społeczne, będzie miał czas na stopniową konsolidację ziem polskich. Obecnie zajmuje on xięstwa krakowskie, sandomierskie, sieradzkie i część Kujaw. Mazowsze posiada własnych xiążąt, więc tam nie może rozszerzyć granic swego władania. Pozostaje jednak Wielkopolska — ów rdzeń ziem polskich, kolebka dawnego królestwa Bolesławów.

Rządzi tu, na mocy dawnych swych praw, Henryk Głogowczyk, który bezpośrednio po śmierci Wacławów, ubiegając Łokietka, zajął tę ziemię (w r. 1306). Aż do końca r. 1309, do swej śmierci, Henryk włada Wielkopolską przy pewnem poparciu niektórych rodów rycerskich, przedewszystkiem zaś Zarembów i Łodziów. Jeśli można wierzyć wiadomościom współczesnych kronik, Henryk nie musiał być zbyt lubianym w Wielkopolsce. Rządy jego, sprawowane przez niemieckich zastępców (starostów), bezwzględnością swą i surowością przypominały rządy czeskie, których celem

było wyzyskanie bogactw kraju na rzecz skarbu ziążęcego. Niezadowolenie z tych rządów wzrasta, zwłaszcza po śmierci Henryka, kiedy rządy objęli opiekunowie jego małoletnich synów. Był to moment, kiedy Łokietek łatwo mógł zająć Wielkopolskę, jednak uwagę jego w tym czasie pochłonęły inne wypadki, które dały rezultaty poważniejsze, niż chwilowe pozostawienie Wielkopolski w rękach szląskich.

Chodziło tu o Pomorze. Rościły sobie doń pretensje państwa sąsiednie: Margrabstwo brandenburskie i Zakon krzyżacki. Pretensje te były dawne, jak to już wiemy. Ale do starych dołączają się i nowe. Zwłaszcza margrabiowie brandenburscy wysunęli świeże żądania na mocy układu z cesarzem Albrechtem, który, uważając się, na podstawie stanowiska lennego Waclawa, za pana zwierzchniego ziem polskich, nadał im Pomorze wzamian za Miśnię. Na samem Pomorzu panował rozłam: rycerstwo niższe i średnie opowiedziało się zgodnie za Łokietkiem. Stanowisko przeciwne reprezentował potężny ród Święców i jego adherenci. Głową rodu był wojewoda gdański, a trzech jego synowie wysokie w ziemi pomorskiej zajmowali stanowiska. Forytowani przez Waclawa, obdarowywani znacznymi dobrami i godnościami, Święcowie stanowili potęgę, z którą musieli się liczyć władcy pomorscy, zwłaszcza zaś wybitne stanowisko zajął najstarszy syn wojewody gdańskiego, Piotr na Polnowie, Neuenburgu i Starogardzie, „pan dziewięciu

grodów“, kanclerz i starosta całej ziemi pomorskiej. Śmierć Waclawa zachwiała potęgą Święców, tembardziej, że Łokietek w swej akcji konsolidacyjnej nie mógł się pogodzić z rządami dumnego rodu, podrywającego jego władzę. Zatarg był nieuchronny i wyniknął niedługo. Spowodował go pośrednio biskup kujawski, Gerward, jeden z najmędrszych umysłów tej epoki, niezrównany gospodarz, niezmordowany później poplecznik Łokietka w staraniach o koronę królewską. Gerward zażądał od Święców wynagrodzenia za szkody, poczynione przez nich w dobrach biskupstwa kujawskiego. Sprawa oparła się o Łokietka, który wydał wyrok, nakazujący Piotrowi Święcy natychmiastowe zapłacenie biskupowi 2000 grzywien. Piotr zgodził się z nakazem xięcia, ale powstała w nim głucha uraza, która szukać będzie sposobności odwetu. W początkach roku 1307 Łokietek bawi na Pomorzu i „sądzi“ miejscowe sprawy. Stary Święca utrzymał się wprawdzie na stanowisku wojewody gdańskiego, ale Piotr utracił starostwo, które musiał oddać w ręce Łokietka. Zarazem osadził xiążę w dwóch grodach pomorskich: Tczewie i Święciu swych synowców, xiążąt kujawskich, Kazimierza i Leszka. Kiedy zaś obrażeni Święcowie wystąpili z żądaniem zwrotu sum, które z własnej rzekomo kieszeni wydali na cele administracyjne i wojskowe, Łokietek jeszcze silniej uzależnił Pomorze od siebie, ustanawiając w naczelnym grodzie pomorskim, Gdańsku, „sę-

dziego pomorskiego“ Bogusza, z kompetencjami wojewody gdańskiego.

Wówczas rozjątrzeni Święcowie decydują się na krok ostateczny: zwracają się do margrabiego brandenburskiego, Waldemara i za cenę kilku grodów, majątności i godności obiecują mu oddać Pomorze. Waldemar już przedtem, opierając się na dyplomie cesarza Albrechta, zajął ziemię pomorską po Słupsk, — teraz zaś z gotowością przyjmuje ofertę Święców (1307 r.). Łokietkowi udało się na pewien czas pokrzyżować ich plany przez aresztowanie Piotra Święcy i wywiezienie go do Krakowa. Ale już w lecie 1308 r. Waldemar z silnem wojskiem wyprawia się na Pomorze, zdobywając gród za grodem. Bogusz zwraca się w tej krytycznej chwili do Łokietka z prośbą o szybką pomoc. Lecz w tym momencie właśnie Łokietek na wschodnich rubieżach państwa walczy z „niewiernymi“ (zapewne rusinami) i ręce ma nimi związane. Nie rozporządza zaś takimi siłami, by móc wysłać posiłki na Pomorze. Waldemar więc łatwo zajmuje całą ziemię pomorską i miasto Gdańsk. Tylko Bogusz dzielnie się broni w grodzie gdańskim. Lecz wkrótce położenie jego staje się beznadziejne: zasoby żywności wyczerpały się, pomocy nie można znikąd się było spodziewać. Wtedy, na wniosek opata gdańskich dominikanów Wilhelma, Bogusz przedostaje się na południe Polski do Łokietka i proponuje mu, aby, w braku wszelkich posiłków, zwrócić się o pomoc do krzyżaków. Xiążę zgadza się na

to, nie widząc innego wyjścia. Zostaje zawarty układ z Zakonem: krzyżacy mają wspólnie z załogą polską bronić Gdańska, koszta zaś obrony najdalej w ciągu roku zostaną im zwrócone. I wnet potem posiłki krzyżackie, pod dowództwem komtura chełmińskiego, Guntera ze Szwarzburga, przedarły się do grodu gdańskiego, kiedy zaś, z nadejściem jesieni, Waldemar wycofał swe wojsko z Pomorza, pozostawiając tylko nieliczną załogę w Gdańsku, polskie i krzyżackie hufce rozbiły ją, zajmując całe miasto w imieniu księcia polskiego.

W chwili tej ujawniły się właściwe cele krzyżaków: po zdobyciu Gdańska nie ustępują z niego, lecz, pod pozorem zagwarantowania sobie zwrotu kosztów wyprawy, pozostają w zamku. Wreszcie dochodzi do zerwania maski: oddział krzyżacki morduje załogę polską, osadza w więzieniu Bogusza, a 14 listopada urządza „krwawą kąpiel“ w Gdańsku, masową rzeź przybyłej na jarmark ludności. Po zawładnięciu miastem i grodem krzyżacy rozpoczynają układ z Łokietkiem co do kosztów swej posiłkowej wyprawy, a gdy książę nie może przesadnie wysokiej sumy opłacić (100 tysięcy grz. sr.), okupują całą ziemię pomorską, której w r. 1309 są już całkowitymi władcami, już to pieniędzmi, już to nęcącymi obietnicami osiągając zrzeczenie się pretensji do Pomorza innych pretendentów, przede wszystkim margrabiego brandenburskiego i księcia rugijskiego.

Sukcesy owe były zrealizowaniem celów Za-

konu, który, jako organizujące się państwo, zaokrąglając swe posiadłości, przez dostęp do morza osiągając olbrzymiej doniosłości korzyści. Ale tem większymi były straty, które ponosiło państwo Łokietka: na półtora wieku odsunięta od morza, Polska traci najważniejsze tereny ekspansji państwowej i gospodarczej, z konieczności uzależniając się od handlu obcego, niemieckiego, a zarazem staje oko w oko z wrogiem, który stale zagrażać będzie jej państwowości, którego celem będzie państwo polskie zgniebić, a choć celu tego nie dopnie i potężnym siłom odradzającej się i odrodzonej Polski nie dorówna, to powstanie później, jak fenix z popiołów, jako państwo pruskie, które zainicjuje pierwszy rozbiór Polski. I nie dziw, że od chwili zajęcia Pomorza walka Łokietka z Zakonem jest konieczną, że wybuchnie ona zaraz, jak tylko xiażę złał godzi wewnętrzne tarcia, w swem nanowo organizowanym państwie. Tarcia te bowiem, zarówno międzydzielnicowe, jak i w łonie społeczeństwa się dokonywujące, były bezpośrednią przyczyną — obok powodów zewnętrznych — niepowodzenia polityki Łokietka na północy państwa.

Już od chwili pierwszego wystąpienia Łokietka w charakterze przeciwnika potęgi czeskiej, zarysowały się zupełnie wyraźnie przeciwieństwa narodowe wśród społeczeństwa polskiego. Było to wynikiem długoletniej kolonizacji niemieckiej, która, obok polskiej wyłącznie części społeczeństwa ziemiańskiego, rycerskiego, stworzyła nieprzyjaźnie

do niej usposobioną część niemiecką, kupiecką w przeważnej części, osiadłą w miastach. Zwłaszcza ten podział występuje najsilniej w Małopolsce, gdzie zarówno polityka xiążąt dzielnicowych, jak i bezpośrednie wpływy niemieckie, idące ze Szląska, a za czasów Waclawa i z Czech, wpłynęły niezmiernie dodatnio na wytworzenie się odrębnego społeczeństwa niemieckiego. Społeczeństwo to, popierające usilnie Waclawa, nie mogło zająć przychylnego stanowiska w stosunku do Łokietka. Duszą jego był biskup krakowski Muskata, szlązak rodem, osobisty i polityczny wróg Łokietka, przeciwnik odrodzenia zjednoczonego królestwa polskiego. Zręczny polityk, pozbawiony skrupułów zarówno moralnych jak i narodowych, wybija się znacznie w hierarchji kościelnej, jako biskup, a zarazem kolektor świętopietrza w Polsce, t. j. opłaty na rzecz kurji papieskiej. Od chwili powrotu Łokietka z Węgier rozpoczynają się zatargi z xięciem, wynikające głównie na tle sporów majątkowych, choć podstawą ich jest ciągły antagonizm polityczny. Mimo pozorów zgody, przejawiających się w kilkakrotnie nadawanych i potwierdzanych przez xięcia przywilejach dla biskupstwa krakowskiego, ukryta, podziemna walka trwa stale, ze strony biskupa polegająca na knuciu wciąż nowych intryg, skierowanych przeciwko Łokietkowi, jego władzy i działaniom politycznym. Łokietek znalazł dzielnego pomocnika w osobie arcybiskupa Świnki, który obecnie popiera najgoręcej program xięcia.

Arcybiskup miał dawne zatargi z Muskata, dawne spory, które choć załatwione w swoim czasie pomyślnie dla biskupa krakowskiego, obecnie odnawiają się znowu. Do dawnych zarzutów dołączają się i nowe, między którymi najważniejszym jest oskarżenie biskupa o występowanie przeciwko swemu legalnemu xięciu. Dochodzi do wyklęcia biskupa, który opuszcza Kraków i udaje się do biskupa wrocławskiego, Henryka z Wierzbna, aby tam w dalszym ciągu snuć intrygi przeciwko Łokietkowi. Wtedy Łokietek podstępem sprowadza swego wroga do Krakowa i tu, w czasie uczty, biskup zostaje uwięziony (na pocz. 1309 r.). Nie pomogła nawet obrona kurji, Łokietek więził Muskata tak długo, póki ten nie zobowiązał się, iż będzie donosił o każdej intrydze przeciwko xięciu i nie opuści djecezji bez zezwolenia xięcia lub arcybiskupa. Lecz wkrótce Muskata ucieka na Węgry, do bawiącego tam legata papieskiego, Gentilisa, oddając mu swą sprawę do zbadania. Wyrok zapadł o tyle dlań pomyślny, że został uwolniony od odpowiedzialności kościelnej, ale zarazem — dzięki temuż wyrokowi i zaszłym później wypadkom w kurji papieskiej, akcja jego przeciw Łokietkowi została poderwana i wstrzymana. Muskata do kraju mógł powrócić dopiero w r. 1317, — wtedy, kiedy jego intrygi Łokietkowi zaszkodzić już nie mogły.

Działalność jednak Muskaty wydała pewne owoce wcześniej, w latach 1311 i 12. Z jego zapew-

ne inicjatywy i przy jego współudziale agitacyjnym wybuchł bunt miast małopolskich.

Bunt ten miał jeden wyraźny cel: usunięcie Łokietka z Małopolski. Względy zarówno narodowe jak ekonomiczne spowodowały, iż żywiły miejskie (niemieckie w przeważającej ilości, jak to podnieśliśmy wyżej) stanęły na stanowisku wrogim Łokietkowi. Akcja jego nie przynosiła im żadnych korzyści materialnych, przeciwnie nawet, pewne uszczerbki, a jeśli chodzi o względy narodowe, to te tembardziej odpychały mieszczan niemieckich od polskiego xięcia. W połowie r. 1311 wybuchł bunt w Krakowie, gdzie mieszczanie, pod wodzą wójta swego, Alberta, zajęli miasto i wysłali posłów do xięcia opolskiego, Bolka, z zaproszeniem objęcia tronu krakowskiego. Prawdopodobnie za osobą tego xięcia stał z całą swoją potęgą, król czeski, spadkobierca Przemyślidów w Czechach, a zatem i ich pretensyj do państwa polskiego, awanturńczy Jan luxemburski.

Bunt szybko rozszerzył się na całą Małopolskę, obejmując szereg mniejszych i większych miast, między którymi wyliczyć trzeba Sandomierz, Wieliczkę i Miechów, gdzie akcję buntowniczą podjął brat przyrodni wójta Alberta, Henryk, proboszcz zakonu bożogrobców. Jedyne Nowy Sącz, dawny konkurent handlowy Krakowa, pozostał wierny Łokietkowi. Tutaj też Łokietek, niestropiony bynajmniej niespodziewanym wybuchem, począł zbierać swe rycerstwo, oczekując zarazem na

posiłki węgierskie. Po ich przybyciu niezwłocznie ruszył na buntownicze miasta.

Częścią orężem, częścią pertraktacjami wprędce uporał się Łokietek z mniejszymi miastami Małopolski, nie karząc nawet zbyt surowo winnych, a poprzestając tylko w Wieliczce i Sandomierzu na wypędzeniu zdrazieckich wójtów. Surowiej nieco postąpił z klasztorem miechowskim, któremu odebrał wszystkie dobra (zostały one zwrócone bożogrobcom dopiero po śmierci proboszcza Henryka). W początkach r. 1312 bunt istniał już tylko w Krakowie. Mieszczanie, napróżno oczekując pomocy ze strony swego elekta, Bolka opolskiego, oczekali się przybycia jego samego dopiero w początkach kwietnia. Bolko jednak zawiódł ich oczekiwania: widząc beznadziejność położenia, wołał, bez porozumienia nawet z mieszczaństwem krakowskim, wszcząć rokowania z Łokietkiem. Przed 14 czerwca t. r. doszło do ugody. Łokietek odebrał z powrotem miasto. Bolko zaś miał wrócić swobodnie do swego dziedzicznego księstwa, uwożąc z sobą, jako więźnia, wójta Alberta.

Kraków został oddany na łaskę i niełaskę Łokietka. Nie oszczędził też xiążę wybitniejszych przywódców buntu, skazując ich na srogie męki, kary śmierci, konfiskaty majątków i t. p. Jednak, mimo znacznego rozlewu krwi, jaki nastąpił po zajęciu miasta, miary nie przebrał. Krakowa poniżyć bynajmniej nie chciał; przywileje miejskie, początkowo odebrane miastu, wkrótce zwraca; ogranicza

jednak samorząd miejski, uzależniając od siebie wybór rajców, a dla dozoru nad sprawami miasta ustanawiając swego urzędnika.

W ten sposób została zakończona ostatnia akcja Łokietka w Małopolsce, zatrzymująca go dotąd na uwięzi w tej dzielnicy, niepozwalająca mu zwrócić się w inne strony swego słabo jeszcze powiązanego państwa. Zarazem była to ostanía próba żywiołów obcych w Polsce, usiłująca zrzucić Łokietka ze zdobytego tronu książęcego. Uwolnione swe siły Łokietek użyje teraz w celu usunięcia potęgi obcej ze starej kolebki państwa polskiego, Wielkopolski.

Wspominaliśmy już, że po śmierci Henryka Głogowczyka w r. 1309 Wielkopolska znalazła się w odmętach anarchji. Książęta szląscy, władcy Wielkopolski, przebywają w swem księstwie głogowskiem i dopiero w r. 1312 przeprowadzają podział swych dzielnic. Jedną dzielnicę, obejmującą: Kalisz, Gniezno w Wielkopolsce i Oleśnicę na Szląsku otrzymują książęta: Henryk, Jan i Przemko; drugą, składającą się z Poznania i szląskiego Żegania dostają: Bolesław i Konrad. Rządy mają sprawować w imieniu pozostałych braci: Henryk i Bolesław. Faktycznie jednak cała władza skupia się w rękach starosty wielkopolskiego, Guntera.

Ten stan rzeczy trwa aż do r. 1312; od tego czasu Wielkopolska przechodzi chwile znacznego zamętu, z którego wyjdzie po dwóch latach już jako część państwa polskiego, zależna od Łokietka

Gdy xiążę ten, po zgnieceniu buntu miast małopolskich, mógł już wyruszyć przeciwko xiążętom głogowskim, okazało się, że po ich stronie pozostało tylko rycerstwo szląskie i część rycerstwa z sąsiedniej marchji brandenburskiej. Całe zaś rycerstwo wielkopolskie wystąpiło przeciw nim. Zniknęły obecnie — wobec panowania nieprzyjaznych żywiołów obcych — antagonizmy rodowe, tak silnie przenikające i nurtujące społeczeństwo wielkopolskie. Opowiada się ono zgodnie za xięciem rodzimym, staje wyraźnie po stronie Łokietka. Duchowieństwo, mające już poprzednio liczne zatargi z xiążętami, obecnie wyraźnie się im przeciwstawia, używając nawet, często stosowanej w owych czasach, klątwy kościelnej. Jedyne niektóre klasztory, wśród członków swych posiadające przewagę zakonników — niemców, sprzyjały Głogowczykom, jak również i miasta większe, między któremi na pierwsze miejsce ze względu na swe wybitne sympatje szląskie wysuwa się Poznań. Klasztory jednak nie brały udziału w życiu politycznem Wielkopolski, a miasta były zbyt słabo z sobą związane organizacyjnie, w dodatku nie wszystkie sprzyjały szlązakom, aby mogły wpłynąć silniej na bieg wypadków. Tylko Poznań, dzięki polityce osobistej swych wójtów (Tylona i Przemka), zajął zdecydowane stanowisko.

Walka między dwoma obozami: polskim i szląskim wybuchła jeszcze bez czynnego wnie-

szania się Łokietka w sprawy wielkopolskie. Rycerstwo tej dzielnicy poczęło zbierać swe siły na północy i wschodzie Wielkopolski, w okolicach Gniezna. Na jego czele staje możny ród Nałęczów, który przez cały wiek XIV. odgrywać miał poważną rolę kierowniczą. Pod wodzą wojewody poznańskiego, Dobrogosta (Nałęcza), rycerstwo to ruszyło w kierunku Poznania i w okolicach Klecka stoczyło zwycięski bój z hufcami szląskimi, prowadzonymi przez rycerza Janusza z Bibersteinu. Trudniej zato przyszło zdobycie Poznania. Miasto dzieliło się na dwie części: jedna, t. zw. stary Poznań, z katedrą, leżała na prawym brzegu Warty, druga zaś, nowa, w r. 1252 budowana na prawie niemieckim, na lewym. Tę ostatnią zdobyto dość prędko, jednak impet zdobywców został wstrzymany na pewien czas przez warowne mury katedry, gdzie bronił się wójt Przemko z załogą miasta. Dopiero w końcu r. 1313 zdobyto Poznań, częścią zrujnowany, częścią spalony po długotrwałych walkach.

Opuściły wtedy sprawę xiążat szląskich inne miasta wielkopolskie. Zawiązana poprzednio liga 4 miast: Poznania, Gniezna, Kalisza i Pызdr, mająca na celu walkę z łupieżczymi oddziałami rycerstwa, obecnie nie mogła wystąpić jako siła polityczna i wojskowa, zwłaszcza, że Pызdry zajęły stanowisko wręcz przyjazne Łokietkowi, popierając go tak, jak w swoim czasie Nowy Sącz w walce z miastami małopolskimi. To też w najbliższym

czasie Łokietek wydaje znaczne przywileje dla przyjaznych sobie miast, przede wszystkim zaś dla Pyzdr, skąd rozpoczyna swój wjazd do Wielkopolski (r. 1314). Protępuje i inne miasta, jak Gniezno, Kalisz, srogie zato kary nakładając na Poznań, omijając go, w dowód nienawiści, przez dłuższy czas w swych podróżach po Wielkopolsce.

Uśmierzenie buntu miast małopolskich i zajęcie Wielkopolski — to były sprawy, posiadające charakter raczej wewnętrznych zatargów państwowych, niemniej jednak ściśle były związane z ogólnymi warunkami politycznej sytuacji Europy ówczesnej. Zwłaszcza bezpośrednio na politykę Łokietka oddziaływać musiały zagadnienia państw najbliższych: Węgier i Czech.

Po silnem zachwianiu równowagi europejskiej przez znaczny wzrost potęgi czeskiej, w końcu w. XIII., następuje obecnie stopniowy powrót do ułożenia stosunków tak, jak się one przedstawiały przed rozpoczęciem ekspansywnej polityki ostatnich Przemyślidów. Miejsce panującego poprzednio na Węgrzech i w Polsce imperjalizmu czeskiego, zastępuje teraz reakcja żywiołów narodowych. Karol Robert w r. 1312 jednoczy pod swą władzą całą Węgry. W Czechach umacnia się, po krótkim panowaniu Rudolfa Habsburga i Henryka karyńskiego, dom luxemburski, reprezentowany przez awanturniczego choć dzielnego króla Jana. Ten ostatni rozpoczyna akcję zaczepną w stosunku do Polski, motywując swe pretensje do ziem polskich prawem

dziedzictwa po Wacławach i szukając ujścia dla ekspansji Czech na Szląsku. Wynika stąd obustronna konieczność wyszukania sobie sprzymierzeńców i naturalnym biegiem rzeczy Jan zwraca się do Zakonu, Łokietek zaś do Węgier. Węgry w tym czasie, ze względu na ogólne stosunki polityczne, zwłaszcza z powodu przygotowujących się walk w Niemczech o sukcesję tronu cesarskiego (kandydatów swoich wysuwała Austria i Bawaria), zbliżają się do Czech, zarazem nawiązując bliższe stosunki z Polską. W r. 1315 Łokietek, przystępując do koalicji państw północnych przeciwko Brandenburgji, czyni to w imieniu swoim i króla węgierskiego, co jest dowodem, iż między nim, a Karolem Robertem istniało już wtedy ściślejsze porozumienie polityczne. Z drugiej strony, Karol Robert nawiązuje bliższe stosunki z Luxemburgami, żeniąc się z Beatrycą luxemburską. Ale te związki Węgier z Polską i Czechami z natury rzeczy nie mogły być stałe. Węgry musiały się opowiedzieć za jedną lub drugą stroną. Jakoż niezadługo sprawa się rozwiązuje. Przyspieszają to starania Karola Roberta o koronę węgierską, które wywołują nagle przeciwdziałanie Czech i ich sprzymierzeńca, Zakonu krzyżackiego. Następuje stopniowe ochładzanie stosunków między obydwoma państwami, które doprowadzi (od r. 1319, kiedy umarła Beatrycza) do zupełnego przerwania się Węgier na stronę polską. Związek Polski z Węgrami staje się coraz ściślejszym, zwłaszcza od chwili, kiedy w pół

roku po koronacji Łokietka, Karol Robert poślubił córkę króla polskiego, Elżbietę.

Z innej jeszcze strony — prócz czeskiej — groziły zatargi państwu Łokietka, mianowicie od Brandenburgji. Przeciwno niej łączy się Łokietek — jak to zaznaczyliśmy — w r. 1315 z państwami północnymi (duńskim, szwedzkim, norweskim i księstwem rugijskim). W r. 1316 i 1317 mają miejsce wyprawy brandenburskie na Polskę, popierane czynnie przez księcia Henryka głogowskiego, dawnego współdziedzica Wielkopolski. Lecz w roku 1319, w czasie przygotowań do nowej wyprawy, mającej definitywnie odzyskać Wielkopolskę dla księcia głogowskiego, umiera margrabia Walldemar, ostatni z domu Askańskiego, panującego dotychczas w Brandenburgji, która już później, po r. 1323 przejdzie w ręce cesarskiego domu Witelsbachów, zostanie oddana synowi cesarza Ludwika bawarskiego, Ludwikowi.

Ale najważniejsze, najtrudniejsze zadania występują na północnych krańcach państwa Łokietkowego, tam, gdzie najżywotniejsze interesy tego państwa stykały się z potęgą wroga mu, starającą się je zniszczyć i zahamować. Był to stosunek do Zakonu i sprawa pomorska. Zakon niejednokrotnie czynił już próby przejednania księcia polskiego, różnemi sposobami starając się osiągnąć jego zgodę na zatrzymanie Pomorza. Ale Łokietek nie da się niczem pozyskać. Stąd wynika stała tendencja Zakonu szkodenia Łokietkowi we wszystkich jego

przedsięwzięciach, ze strony zaś polskiej — akcja dyplomatyczna, prowadzona w kurji papieskiej oraz pewne zbliżanie się do Litwy, umożliwione wrogiem do niej stosunkiem krzyżaków.

Papiestwo aż nadto miało powodów, by zająć się państwem polskim; oprócz istniejącej zdawna t zw. opieki papieskiej nad Polską, teraz wysuwają się na plan pierwszy bezpośrednio korzyści ekonomiczne i polityczne, które kurja papieska może w związku z odradzaniem się Polski osiągnąć. Pierwsze — to dochód ze świętopietrza, dziesięcin i donat, dochód znaczny, a wobec wzrastającego fiskalizmu stolicy apostolskiej, brany poważnie w rachubę i nastrojający papieży przychylnie do Polski. Drugie — to stopniowe wzrastanie Polski w moc i potęgę, sprawiające, iż staje się ona czynnikiem politycznie ważkim i może wyrzucić pewien wpływ przez zajęcie odpowiedniego stanowiska na ustosunkowanie się sił politycznych Europy ówczesnej, podzielonej na dwa wrogie sobie obozy: papieski, kierowany przez Jana XXII. i cesarski z Ludwikiem bawarskim na czele. Te same względy polityczne wpływały zarazem na nieprzychylnie stanowisko kurji w stosunku do Zakonu. Lata te — to okres przelomowy w dziejach Zakonu; przestaje być jego hasłem walka z poganami, a choć jest ono stale wysuwane, to jest to czynione li-tylko jako przynęta, mająca przyciągnąć rycerstwo zachodnio-europejskie: angielskie, francuskie, niemieckie, bez którego Zakon nie mógłby dalej istnieć, tra-

cać poprostu podstawę swej militarnej potęgi. Zaś politycznie i narodowo jest on związany bezpośrednio z cesarstwem niemieckim, którego jest w obecnej chwili wiernym sojusznikiem. Stawał więc w wyraźnym przeciwstawieniu do polityki papieskiej, maskując jednak nader zręcznie środkami dyplomatycznymi swe istotne stanowisko. Stąd trudności w akcji anty-zakonnej, prowadzonej przez Łokietka, występują raz po raz. Pomagają mu wprowadzić inne zatargi Zakonu, a mianowicie z arcybiskupem ryskim, który, zależąc bezpośrednio od papieża, stałe zwraca się doń ze skargami na ucisk Zakonu. W tych sporach kurja papieska broni arcybiskupstwa, ostro nieraz występując przeciwko krzyżakom. Starania Łokietka popierały również i sprawy Litwy, gdzie krzyżacy, wyłącznie wskutek swych tendencyj państwowych ogniem i mieczem „szerzyli chrześcijaństwo“, co wywoływało niezadowolenie papieży, którzy niekiedy inną drogą, pokojową, widzieli możliwość zaprowadzenia wiary Chrystusowej na ziemiach litewskich.

Akcja w sprawie pomorskiej, zapoczątkowana mniej więcej około r. 1314, łączyła się niepodzielnie z inną, w tym samym czasie przez Łokietka rozpoczętą, sprawą uzyskania korony królewskiej. Było to całkiem zrozumiałe: koronacja na króla polskiego musiała uzyskać żywy sprzeciw tych wrogich sił, które zyskiwały na politycznym rozdrobnieniu Polski, dla których zjednoczenie państwa polskiego stanowiłoby znaczne osłabienie na sztucznych

lub urojonych prawach opartych uroszczeń czy pretensyj. Dlatego też największemi i najgroźniejszymi przeciwnikami koronacji będzie Zakon i król czeski. Ale Łokietek stara się, raz nakreślony plan, zrealizować. Sytuacja naogół przedstawia się pomyślnie. Wprawdzie nie wszystkie ziemie polskie zjednoczyć potrafił, bo rozbity na maleńkie ksiąstewka Szląsk, mimo sporadycznych wypadków opierania się o Łokietka, coraz mocniej i ściślej podporządkowuje się Czechom, które zapomocą więzów już to politycznych, już to dynastycznych, starają się przywiązać go do siebie, aby całkowicie przyłączyć w r. 1335, zaś Mazowsze, posiadające swych własnych książąt, nieraz jeszcze przeciwstawi się królowi polskiemu, — lecz w tych granicach które posiadał Łokietek między r. 1314 a 20, można już było mówić o państwie polskiem, jako jednostce politycznej, posiadającej wzrastający wciąż wpływ i znaczenie. Sytuacja wewnętrzna przedstawiała się znacznie pomyślniej: rycerstwo stoi wiernie za swym księciem, niechętnie zaś żywiły, jak część duchowieństwa i mieszczaństwo, zostało pokonane. Akcja koronacyjna rozpoczyna się w kurji: w r. 1317, na wiosnę, konsekrowany świężo w Awiñjonie arcybiskup Janisław, przybywa do Polski ze zleceniami do Łokietka od papieża Jana XXII., wyjaśniającemi stanowisko kurji: oto nie chce ona stawiać przeszkód Łokietkowi, przeciwnie, popiera go nawet, ale pod warunkiem uzyskania pewnych koncesyj. Koncesje te polegały: 1) na

współdziałale władz państwowych w wytępieniu (potępionej przez kościół) sekty biczowników w Polsce; 2) na powiększaniu rozmiaru opłat z Polski na rzecz kurji papieskiej (świętopietrze miało nadal być zbierane pogłównie); 3) na restytucji dawnego biskupa krakowskiego, Muskaty. Łokietek, w celu zadośćuczynienia żądaniom papieża, zwołuje w czerwcu 1318 r. zjazd w Sulejowie przedstawicieli księstw: krakowskiego, sandomierskiego, łęczyckiego i kujawskiego (wielkopolanie odbyli później zjazd w Pyzdrach). Zjazd ten miał dać aprobatę xięciu na zastosowanie polityki ustępstw względem papieża, zarazem akceptując dokonane ustępstwa (Muskata przybył już do Polski, godząc się z xięciem; świętopietrze zbierano tak, jak chciał papież; również zgodził się Łokietek na pomoc w tępieniu biczowników). Jednocześnie zaś zjazd wysłał do papieża suplikę w imieniu wszystkich ziem polskich, prosząc go, aby uratował państwo polskie od zguby przez udzielenie zezwolenia na koronację Łokietka. Prośbę tę zawozi do Rzymu biskup kujawski, Gerward, sprężysty administrator, zręczny polityk, w dodatku szczerzy sojusznik Łokietka, mający osobistego wroga w Zakonie krzyżackim, z którym ma ciągle zatargi z racji zajęcia przez tegoż części djecezji kujawskiej, rozciągającej się na Pomorze. Poselstwo polskie przybywa do Awiñjonu z końcem r. 1318, lecz tu odrazu napotyka na znaczne trudności, spowodowane akcją agentów krzyżackich w kurji, którzy tam stale przebywali.

Stosunki kurji z Zakonem były w tym okresie, jak to zaznaczyliśmy powyżej, nieświetne, jednak Zakon zużytkowuje tu inną broń, mianowicie pretensje Jana luxemburskiego do korony polskiej, którą agenci krzyżacy w imieniu króla wysuwają. W styczniu 1319 r. przybywa do Awiñjonu poselstwo czeskie, które rozpoczyna gorączkową kontrakcję. Stara się ono działać na zwłokę; król czeski składa oświadczenie, że dokumenty, uzasadniające jego pretensje, złoży później. Decyzja papieża w tym momencie jest uzależniona od ogólnej sytuacji politycznej. Sytuacja ta dla papieżstwa układa się niezbyt pomyślnie, gdyż cesarz Ludwik bawarski — jego przeciwnik — zdołał w tym czasie pozyskać sobie kilku potężnych sojuszników, między którymi pierwsze miejsce zajmuje Jan luxemburski, niezrywający mimo to z papieżem. Janowi XXII-emu zależy na królu czeskim, ale zarazem nie chce zrażać sobie Polski, która może znacznie zawżyć na biegu wypadków. To też polityka papieska musi być bardzo ostrożna. 20 lipca 1319 r. wysyła kurja list do Łokietka, w którym papież uznaje rację koronacji, a choć podkreśla, iż sytuacja nie jest zbyt odpowiednia, bo posłowie króla Jana złożyli protest, mimo to, nie przesądzając sprawy, pozwala xięciu kotzystać ze swych praw. Wprawdzie nie decydowało to o sprawie koronacji, ale prawdopodobnie Gerward otrzymał ustne wyjaśnienia, które za strony papieskiej stanowiły zezwolenie na koronację. Jednocześnie wysyła pa-

pież dwa tajne listy do duchowieństwa polskiego i Łokietka, w których ustanawia odpusty dla tych, którzy modlić się będą za xięcia. 11 sierpnia 1319 r. Gerward, pomyślnym rezultatem uwięczywszy swe starania, wyruszył z Awiñjonu w powrotną drogę do Polski. I nietylko sprawę koronacji zdołał wysłannik xięcia pomyślnie załatwić: udało mu się również skłonić papieża do zbadania sprawy polsko-krzyżackiej, co w niedługim czasie po koronacji, w procesie inowrocławskim zostało osiągnięte.

Na 20-go stycznia r. 1320 wyznaczono termin koronacji. Na ten dzień zjechali się w Krakowie (który wybrano na miejsce koronacji ze względu na to, że był znacznie bezpieczniejszy od napadu wrogich państw, niż stara siedziba królów polskich, Gniezno, leżące między posiadłościami krzyżackimi a Brandenburgią) dostojnicy kościelni i świeccy całego państwa Łokietkowego. Arcybiskup gnieźnieński, w towarzystwie biskupów: krakowskiego, Muskaty i poznańskiego, Domarata, włożył podczas nabożeństwa Łokietkowi i jego małżonce, Jadwidze, korony na głowę, a nazajutrz, na wystawionym wśród rynku tronie, przyjmował król w koronie i purpurze hołd i przysięgę wierności od miasta Krakowa.

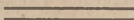
„Od dni onych cały naród przylgnął czią, pokorą, miłością do Łokietka, i ci sami, którzy niegdys jego losom tułaczym naigrawali, teraz z uniozonością i trwogą majestat jego wielbili“.

Tak mówi późniejszy kronikarz, może nie zdając sobie nawet sprawy z tego, jak dalece słusznymi były jego słowa. W wielkiej walce o byt Polski, o jej polityczną niezawisłość, bo do tego sprostawało się w zasadzie dążenie do zjednoczenia ziem polskich, zjednoczyło się zarazem to społeczeństwo, które na ziemiach, spojonych osobą Łokietka, zamieszkiwało. W toku bojów, w toku zatargów politycznych, które później, po koronacji, z krzyżakami, Brandenburgją, Luxemburgami wynika, społeczeństwo polskie skonsoliduje się, a konsolidację tę przypieczętuje krwią własną, przelaną w r. 1331 „u Płowiec“.

To, co Łokietek w przeciągu 14 lat zrobił, a uwieńczył koronacją, zostało utrwalone na zawsze. Nie skończył on dzieła — nie zdołał wszystkich ziem polskich pod swem berłem połączyć — ale zdołał zrealizować wielką ideję, zdołał podłożyć nowe podwaliny pod budowę odnowionej państwowości polskiej, które przetrwały — z pewnymi naturalnymi zmianami, wynikającymi koniecznie z potrzeb życia i okoliczności — do końca politycznego bytu Rzeczypospolitej, które temsamem, tradycją jeszcze umocnione, przechowały się do chwili obecnej. Jest dziś rzeczą jasną, iż wobec tych warunków politycznych, w jakich Polska w końcu w. XIII się znalazła, zniszczony byłby jej byt polityczny, a nawet narodowy. Jeśli do tego nie doszło, jeśli państwo i naród tak wspaniale, tak świetnie i tak potężnie później rozwinać się mogły, —

jest bezpośrednią i wyłączną zasługą Łokietka. Syn jego, Kazimierz, umocnił to, co zrobił wielki ojciec, nadto zaś wprowadził definitywnie Polskę na te tory, po których przez szereg wieków biegła. Ale, jeśli jest to jego — obok innych — niewątpliwą zasługą, to w niczem nie umniejszy znaczenia Łokietka, pierwszego króla nowego odrodzonego królestwa polskiego.

I znów, jak w tylu innych wypadkach, świętej przeszłości naszej zawdzięczamy to, co jest największym skarbem narodów: wolność i niezawisłość, swobodę rozwoju państwowego i narodowego, wreszcie to, że żyć, jako naród — możemy i potrafimy *).



*) Czytałem w streszczeniu na zebraniu Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie, w styczniu 1920.



BIBLIOGRAFJA.

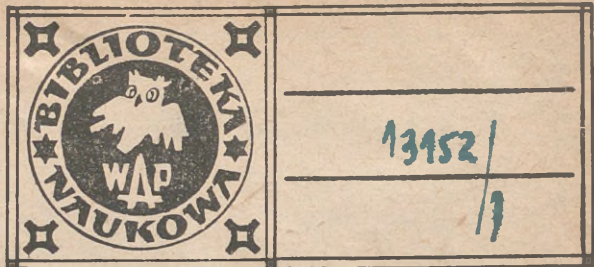
Podajemy poniżej rzeczy najważniejsze, odnoszące się do głównych zagadnień, w pracy niniejszej poruszonych, pomijamy zaś szereg drobnych opracowań, które traktują o kwestjach ubocznych.

1. *Roepell R.* Geschichte Polens, VI, Hamburg. Toż po polsku w przekładzie Dr. K. Przyborowskiego, Lwów 1840.
 2. *Caro Q* Geschichte Polens, II, Gotha, 1863.
 3. *Smolka S.* Mieszko Stary, Warszawa, 1881.
 4. *Semkowicz A.* Walka o monarchję (1288—1294), Kwart. histor. t. V (r. 1891.)
 5. *Łodyński M.* Polityka Henryka Brodatego i jego syna, Przegląd Histor., r. 1912, t. 14.
 6. *Polemika Balzer — Kutrzeba — Kętrzyński:* Kwart. histor., r. 1906-7 i Przegl. histor., r. 1909 (t. 8).
 7. *Balzer O.* Królestwo Polskie, III, Lwów, 1919—20
 8. *Potkański K.* Walka o Poznań, Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-filoz., t. 38.
 9. *Potkański K.* Zajęcie Wielkopolski, tamże, t. 47.
 10. *Długopolski E.* Bunt wójta Alberta. Rocznik krakowski, t. 7 (1905).
 11. *Abraham Wł.* Stanowisko kurji papieskiej wobec koronacji Łokietka, Lwów, 1900.
 12. *Ptaśnik J.* Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce, Rozpr. Ak. Um., Wydz. hist.-filoz., t. 51.
 13. *Tymieniecki K.* Znaczenie Śląska w dziejach Polski (Biblijoteczka historyczna, Michała Arcta № 24, Warszawa, 1919).
 14. *Szajnocha K.* Pierwsze odrodzenie się Polski (1279 — 1333), Lwów, 1849.
-
-

T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
Zagajenie	5
I. Testament Krzywoustego. Dzielnice. Tendencje konsolidacyjne. Henryk Probus i jego testament. Koronacja Przemysła II. Łokietek i Czechy. Śmierć Przemysła.	7
II. Koronacja Wacława czeskiego. Łokietek na wygnaniu. Walka z Czechami. Śmierć Wacławów. Sprawy pomorskie i Krzyżacy. Sprawa Muskaty. Bunt miast małopolskich. Zajęcie Wielkopolski. Papiież a Polska. Koronacja Łokietka i jej znaczenie.	30
Biblijografja	63





B
O

Dr Arno
(Warszawa)
(Warszawa)
wiecki Arno

(Warszawa), Prof. Dr Cichowicz Augustyn (Poznań), Prof. Dr Ehrenkreutz Kazimierz (Warszawa), Dr Gorzycki Wincenty (Warszawa), Dr Grydzewski Mieczysław (Warszawa), Prof. Dr Handelsman Marcei (Warszawa), Prof. Dr Kamieniecki Witold (Warszawa), Dr Kipa Emil (Warszawa), Prof. Kochanowski Jan K. (Warszawa), Dr Komarnicki Tytus (Warszawa), Prof. Dr Konopczyński Władysław (Kraków), Dr Kosiński Kazimierz (Warszawa), Prof. Kreczmar Michał (Warszawa), Dr Kupczyński Tadeusz (Warszawa), Dr Lewicki Stanisław (Warszawa), Dr Łempicki Stanisław (Lwów), Dr Łodyński Marjan (Warszawa), Dr Łopaciński Wincenty (Warszawa), Dr Olszewicz Bolesław (Warszawa), Dr Paszkiewicz Henryk (Warszawa), Dr Pawłowski Bronisław (Warszawa), Pomarański Stefan (Zamość), Dr Próchnik Adam (Piotrków), Dr Rybarski Antoni (Warszawa), Dr Seruga Józef (Warszawa), Prof. Dr Siemieński Józef (Warszawa), Prof. Smoleński Władysław (Warszawa), Prof. Dr Sobieski Waclaw (Kraków), Dr Sochantewicz Kazimierz (Warszawa), Szacki Jakób (Warszawa), Prof. Dr Tokarz Waclaw (Warszawa), Prof. Dr Tomkowicz Stanisław (Kraków), Prof. Dr Tymieniecki Kazimierz (Poznań), Dr Wawrzkowicz Antoni (Warszawa), Wiczorkiewicz Antoni (Warszawa), Prof. Dr Zieliński Tadeusz (Warszawa), Prof. Dr Zubrzycki Jan (Lwów). Ponadto zawrze drobniejsze rzeczy zmarłych naszych historyków a w pierwszym rzędzie: Baranowskiego Ignacego Tadeusza, Długosza Stanisława, Jabłonowskiego Alexandra, Korzona Tadeusza, Kubali Ludwika, Lelewela Joachima, Łaguny Stanisława, Pawińskiego Adolfa, Szajnochy Karola, Szujskiego Józefa, Wojciechowskiego Tadeusza i innych.